mojamowapogrzebowa.pl

Kochani,

dziękuję, że jesteście dziś tutaj, podczas tej mszy żałobnej, żeby pożegnać naszą Elżbietę Kowalską — Elę, moją Mamę.

Mamo, mówię do Ciebie tak, jak mówiłam codziennie przez telefon.
Wciąż łapię się na tym, że sięgam po komórkę, żeby opowiedzieć Ci o drobiazgach z dnia — o pogodzie, o dzieciach, o tym, że konfitura z malin znowu „wyszła” — i nagle uświadamiam sobie ciszę.
Ale w tej ciszy jest Twoja obecność.
I chcę ją dziś ocalić słowem.

Urodziłaś się 12 maja 1956 roku w Krakowie.
Tam dorastałaś, tam uczyłaś się patrzeć na ludzi uważnie i z życzliwością.
Wybrałaś pielęgniarstwo — nie dla tytułu, tylko po to, by być blisko człowieka tam, gdzie najbardziej go boli.
Całe życie spędziłaś w szpitalu klinicznym, a potem, gdy inni myślą o odpoczynku, Ty zostałaś wolontariuszką w hospicjum.
Zawsze tam, gdzie trzeba odwagi i czułości w jednym geście.

Byłaś pielęgniarką oddziałową — konkretną, opanowaną, sprawiedliwą.
Ale w domu byłaś tą samą Elą: ciepłą, cierpliwą, z darem słuchania, dzięki któremu każdy czuł się zauważony.
Wychowałaś nas dwoje — mnie i Piotra — ucząc, że nie ma zbyt małych spraw, by je potraktować poważnie.
Z Tatą, Andrzejem, stworzyliście dom, w którym było miejsce na śmiech, kłótnie i pogodzenie się przy herbacie z lipy.

Dziś patrzą na nas Twoje wnuki: Zosia, Jaś i Leon.
Zosiu, Jasiu, Leonie — wasza Babcia umiała zaczarować zwykły wieczór.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Wystarczyła kuchnia, zapach gotującej się konfitury i jej głos, co łagodził wszystko.
I ta lipowa herbata „na wszelkie troski”, parzona tak, jak tylko ona potrafiła.

Mamo, pamiętam nasze letnie wieczory na balkonie.
Słoiki wyparzone, owoce w misce, łyżka stukająca o garnek.
Uczyłaś mnie, że konfitura nie potrzebuje pośpiechu, tylko cierpliwego mieszania, aż „złapie szklistość”.
Opowiadałaś wtedy historie z dyżurów — bez patosu, zwyczajnie.
Mówiłaś o ludziach, nigdy o przypadkach.
I zawsze kończyłaś zdaniem: „Najważniejsze to usiąść obok i posłuchać”.
To była Twoja codzienna mądrość.

Kochałaś ogród warzywny — te równe rzędy, z których jesienią wracałaś z koszem pełnym marchewek i ziół.
Z ziół potrafiłaś zrobić wszystko: napar, okład, mieszaninę na sen i na odwagę.
Haft krzyżykowy uczył Cię cierpliwości, chociaż to Ty uczyłaś cierpliwości nas.
A kiedy zwalniał świat, siadałaś w fotelu z reportażem i mówiłaś, że prawda opowiedziana prosto najdłużej zostaje w człowieku.

Twoje wartości były jak kompas, do którego wciąż przykładamy swoje kroki: szacunek dla drugiego człowieka, pokora, pracowitość i wdzięczność za drobiazgi.
Za uśmiech salowej, za promień słońca na korytarzu, za to, że słoik „trzasnął” i wieczko dobrze złapało.
Uczyłaś nas dziękować — najpierw w sercu, potem słowem.

Byłaś odważna, zwłaszcza wtedy, kiedy nikt nie miał prawa wymagać odwagi.
Kiedy sytuacje były naprawdę trudne, mówiłaś krótko: „Zrobimy, co trzeba”.
I to „my” było ważniejsze od wszystkiego.
Nosiłaś innych swoją obecnością — kojącym głosem i ciepłymi dłońmi, które potrafiły położyć się na czyimś ramieniu tak, że lęk tracił ostre brzegi.

Wiem, czego najbardziej będzie nam brakować.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl
Twojego „halo, córeczko” o poranku.
Twoich dłoni, które pachniały ziołami i mydłem.
I tej lipowej herbaty, która, jak mawiałaś, nie leczy wszystkiego, ale pomaga usłyszeć siebie.

Dziękuję Ci, Mamo, że byłaś niedoskonała w ten ludzki, bliski sposób: że czasem się martwiłaś, czasem przewidywałaś pogodę lepiej niż aplikacje, że w kuchni bywało „na oko”, a jednak zawsze „akurat”.
Dzięki temu nauczyłaś nas, że miłość to nie wykres, tylko codzienna obecność.

Dziękuję też w imieniu całej rodziny — w imieniu Taty, Andrzeja, w imieniu Piotra, Zosi, Jasia i Leona — wszystkim, którzy towarzyszyli nam w ostatnich tygodniach.
Personelowi hospicjum — za czułą opiekę, za delikatność, za czas, którego nikt Wam nie zwróci, a który nam podarowaliście.
Widzieliśmy, jak wiele w Was jest z tego, co Mama kochała w pielęgniarstwie: uważności i szacunku.

Mamo, dziś żegnamy Twoją obecność, ale nie żegnamy tego, czego nas nauczyłaś.
Zostajesz w naszych gestach — w tym, że najpierw słuchamy, a dopiero potem mówimy.
W naszych kuchniach — w słoikach podpisanych równym pismem, w suszonej lipie, która czeka na wieczór.
W ogrodach — w pierwszej grządce, która zawsze jest trochę krzywa, a i tak rodzi najpiękniej.

Jeśli pytasz, jak mamy dalej żyć, odpowiadamy tak, jak uczyłaś: powoli, ale odważnie; prosto, ale z sercem; wdzięcznie — za to, co jest.
I obiecujemy, że będziemy dzwonić do siebie częściej.
Że nie będziemy odkładać czułości na później.
Że „zrobimy, co trzeba”.

Dziękuję Ci, Mamo, za każdy poranek, za każdą rozmowę, za to, że byłaś naszą

najbliższą powierniczką.
Za Twoje ciepłe dłonie, które tyle razy podniosły świat z kolan.
I za Twój głos, który nawet teraz, tutaj, w kościele, słyszę w sobie bardzo wyraźnie: „Będzie dobrze, córeczko. Pamiętaj o herbacie”.

Żegnaj, Ela.
Zostajesz w naszych sercach.
I w tym, jak patrzymy na człowieka.
I w tym, jak delikatnie mieszamy konfiturę, żeby złapała szklistość.

To przemówienie zostało stworzone za pomocą mojamowapogrzebowa.pl.Odpowiedz na kilka pytań i wygeneruj własne spersonalizowane przemówienie teraz namojamowapogrzebowa.pl

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl